



Obawa o niebezpieczeństwo pogaństwa w naszych czasach wydaje się białoruskiemu chrześcijaninowi dość śmieszną. Kamienne idole, którym oddawali cześć nasi przodkowie, dawno, dawno temu spłynęły po rzece, kiedy setki tysięcy lat temu odbywał się chrzest naszych ziem. I nawet w domu w głuchej wsi na ścianie wiszą chrześcijańskie obrazy. Jednak, jeśli na życie człowieka współczesnego spojrzeć głębiej, to się okaże, że pogaństwo w czystej postaci podpatruje nas na każdym kroku. Przypomnijcie sobie, kiedy ostatnio czytaliście horoskop na przyszły tydzień? A któż z Was nie czytał o cechach charakteru "wodnika lub bliźniąt", wybierając przyszłego małżonka? A czy na Nowy Rok nie zakładaliście czegoś czerwonego, aby pozyskać sobie tygrysa lub smoka? Czy może skreśliliście wszystkie ważne plany na ten rok, ponieważ jest to rok przestępny? Można wyliczać dalej: czarny kot, kobieta z pustym wiadrzem, drobny banknot w nowym portfelu, aby "pieniądze się wiodły"... A między innymi, jest to przejaw wiary w magiczne siły przyrody, w uzależnienie człowieka od pewnego zbiegu okoliczności, co wprost zaprzecza zasadom chrześcijaństwa. Jak tłumaczy o. Józef Makarczyk, tak zwane zabobony swój początek biorą akurat w tradycji pogan: †

- Skąd się wzięło pojęcie o roku przestępnym albo o roku smoka, świni itd.? To wszystko pochodzi z tradycji pogan. W starożytności istniało pojęcie fatum: co byś nie zrobił, twój los tego w żaden sposób nie zmieni. Gdzieś już jest zapisane przeznaczenie człowieka, linia jego życia. Jaki się urodziłeś – biedny, bogaty, mądry czy głupi – taki i umrzesz. To całkowicie przeczy istocie chrześcijaństwa. Odrzuca ono możliwość poprawy, możliwość tego, że człowiek może się nawrócić, a Bóg pomoże lub wybaczy, albo tego, że Bóg może pokierować, a może też ukarać.

Układ gwiazd na niebie nie może wpływać na los bądź charakter człowieka.

- W ciągu jednej minuty na świecie rodzi się około 250 osób. Ale wśród nich może być tylko jeden Mickiewicz, tylko jeden Bach, Kupała czy Kościuszko. I każdy taki urodzony człowiek jest niepowtarzalny – kontynuuje o. Józef.

Czyżby dwaj chłopcy, którzy urodzili się jednocześnie na tej samej porodówce, będą mieli podobne charaktery lub los? Wierząc w uzależnienie od gwiazd lub jeszcze jakichkolwiek astronomicznych ciał lub pewnej kombinacji liczb, nie zostawiamy ani sobie, ani Bogu możliwości budowania naszego życia zgodnie z własnymi zasadami, a jeśli nazywamy się chrześcijanami, to także z zasadami chrześcijańskimi.

- To, że ludzie wierzą w zabobony, na przykład, ślub w roku przestępnym, wskazuje na niski poziom wiary w Boga i Ewangelię – mówi o. Józef. - Jeśli Bóg da mi taką możliwość, mogę wziąć ślub, kiedy zechcę. To nie wpłynie na moje szczęście. Ode mnie zależy, na ile dobre będę prowadził życie, jak będę otwierał w sobie dary Ducha Świętego.

Moc tradycji wiary w różne prognozy lub jakieś znaki może wskazywać na to, że ludzie boją się odpowiedzialności za swoje postanowienia. Po co kierować się swoim rozumem, jeśli przepowiednia astrologiczna powie ci, kiedy lepiej założyć rodzinę, rozpocząć jakąś sprawę lub zaplanować podróż? W takiej sytuacji człowiek oddaje swoje postanowienia nie wiadomo czyjej woli.

Jednak wiara czy dziedziczenie zabobonów nie tylko czynią człowieka bezwolnym lub nieodpowiedzialnym. Od takich drobiazgów zaczynają się poważniejsze problemy.

- Zrób w woreczku małą dziurkę, wtedy stopniowo ziarno z niego się wysypie – tłumaczy o. Józef. – Tak jest również tu. Wydaje się, drobiazg – trzy razy odpukać po stole. A zapukać może tylko ksiądz w konfesjonale. Albo kiedy pluja przez ramię... Co tu, wydaje się, krzywdzącego? Lecząc od drobiazgów zaczynają się większe rzeczy – wiara w mocniejszą magię, której wynikiem może stać się, na przykład, wróżba. Kot przejdzie drogę, kobieta z pustym wiadrzem... I takich momentów się uzbiera! Z jednej strony, wierzę w Boga, otrzymuję sakramenty święte, uczestniczę we Mszy św. A z innej – koty, puste wiadra, załamane świece. I w wyniku – czy mocna jest nasza wiara? Może, ją przeważają wszystkie te zabobony, i wiara w Boga zajmuje już nie tak dużo miejsca w sercu człowieka? Jeśli Bóg zajmuje w moim sercu mało miejsca, to wolną przestrzeń zajmą czarne siły. Wyjdzie, że dla mnie czy odpukanie po stole, czy pójście do kościoła będzie miało ten sam cel.

Inaczej mówiąc, nieszkodliwe przesady mogą się okazać służbą diabłu. Egzorcysta ks. Czesław Pawlukiewicz mówi, że na ten problem dzisiaj mało kto zwraca uwagę, chociaż jest on bardzo aktualny:

- Nauka Kościoła wyraźnie mówi, że we wszechświecie nie ma neutralności. Są albo Królestwo Boże, albo królestwo diabła. Na razie żyjemy tu, na ziemi, mamy możliwość wyboru. Każdy moment naszego życia to jest wybór. I dopóki żyjemy, trwa walka, w jakim królestwie się znaleźć. W Starym Testamencie są takie słowa: "Nasze życie - to walka". A wybór królestwa jest równoznaczny wyborowi zaufania temu, kto jest "Szefem" tego królestwa, komu ufam. Czytamy: "Nie możemy dwóm panom służyć". Przecież Jezus wiedział, co będzie tak aktualne dla naszego czasu, dlatego zaznaczył napis na swoim obrazie: "Jezu, ufam Tobie!" A kiedy człowiek zaczyna ufać przepowiedniom, przesądom lub jakiegos innego typu magicznym rytuałom, to tym samym odwraca się od naszego Pana Jezusa. Przez to wszystko człowiek nie wywołuje ciemnych sił (nie ma potrzeby ich wywoływać), a OTWIERA SIĘ na ich opatrzność...

Jedynym, czym człowiek wierzący powinien kierować się w swoim życiu są Boże przykazania. I nic poza tym. Pamiętajmy o tym szczególnie podczas Wielkiego Postu, kiedy daje się nam możliwość przeanalizowania swojego życia, zobaczenia, co oddala nas od Boga, i poprzez modlitwę i post wzmocnienia swojej wiary.